



ARCHIWUM JACKA PAŁKIEWICZA

# Podróżowanie jest sztuką

Z JACKIEM PAŁKIEWICZEM, członkiem Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie, podróżnikiem, odkrywcą, dziennikarzem, rozmawia Marek Weckwerth

– „Sztuka podróżowania” to tytuł pańskiej najnowszej książki. Pisze pan o „prawdziwym” podróżowaniu, nie takim na pokładzie turystycznego autokaru pod opieką pilota. Każdy, kto czytał o pańskich wyprawach, chyba nie może mieć wątpliwości, że i tę lekturę powinien wrzucić do plecaka.

– To forma poradnika. Wprowadza w świat podróży, egzotyki. Jest nie tylko dla tych, którzy zamierzają poznawać kraje odległe od cywilizacji europejskiej. To także kompendium wiedzy dla wyjeżdżających zwyczajnie na wakacje do Tunezji, czy nawet w... Bieszczady. W „Sztuce podróżowania” pomagam podjąć decyzję wyjazdu zorganizowanego na własną rękę, szczególnie tym, którzy zawiedli się na biurach podróży. Jeśli chcemy uniknąć ryzyka i rozczarowania, musimy wszystko dobrze przemyśleć i zaplanować w każdym szczególe – niczego nie wolno zostawić przypadkowi. Piszę, że nie wszystko da się przewidzieć, bo mogą pojawić się zagrożenia od nas niezależne. Ale już sama świadomość istnienia pułapek ułatwia ich uniknięcie lub zminimalizowanie. Podpowiadam także, jak dobrać właściwy ekwipunek i jak zdobyć – co także jest ważne – sponsora.

– Ile książek wyszło już spod pańskiego pióra?

– Ponad dwadzieścia, ale w Polsce ukazała się tylko połowa z nich. Wśród tłumaczonych z języka włoskiego znalazła się na przykład „Syberia” – relacja z wyprawy na reniferowych zaprzęgach do bieguna zimna naszej planety we wsi Ojmiakon. To ponad tysiąc kilometrów bezkresnej lodowatej pustyni i polarnych temperatur na rubieżach ogromnej Syberii. W krańcowo wrogich człowiekowi warunkach, sięgając absolutnych granic ludzkiej woli, determinacji, walczyliśmy z odmrożeniami i hipotermią. Zgodę na odbycie tej ekspedycji wydano w roku 1989 na Kremlu. Nic więc dziwnego, że książkę tę zrecenzował ciepłymi słowami bohater rosyjskiej pierestrojki Michaił Gorbaczow. Cenię sobie także „Pasję życia” – zbiór reportaży z odległych zakątków świata. Moją wizytów-

ką stała się Amazonka, a dokładniej odkrycie jej źródła, co stało się przedmiotem niekończących się spekulacji w gremiach podróżniczych. Jednak w ubiegłym roku władze peruwiańskie wniosły tam obelisk z tablicą upamiętniającą ten fakt. W książce „Amazonka” demaskuję kulisy rodzimych matactw i intryg, próbujących deprecjonować to osiągnięcie.

– Wzbudza pan sporo małostkowej zawiści i różnych negatywnych emocji.

– Cóż, bywa że ludzi kłuje mój chropowaty charakter i brutalna szczerość. Rzeczywiście nie jestem facetem, który przeprasza, gdy ktoś nadepnie mu na nogę w tramwaju. Żyję po swojemu, nigdy nie idę na kompromisy, nawet wtedy, gdy to zagraża realizacji nakreślonych już celów. Nie zostawiam też suchej nitki na środowisku dziennikarskim, z którego się przecież wywodzę. Zawsze powtarzam, że „cywilizacja medialna”, propagując zły smak, wynosząc na ołtarz gwałt, kures..., polityczne brudy – sięgnęła dna. Zdarza się, że media nie przepadają za mną, bo drażnię je, eksponując ich nadmiernie ego. Krytycy zarzucają mi nietolerancję i drakoński stosunek do poprawności politycznej, bo bezkompromisowo wytykam europejskim liderom hipokryzję i bezkrytycyzm wobec wojującego islamu.

– Ukazała się także pańska biografia – „Pałkiewicz. Droga odkrywcy”. To spojrzeń z boku – autorem jest Andrzej Kapłanek. Wojciech Gieżyński, autor „Mojej prywatnej Vistuliady”, napisał po lekturze: „Nie jestem zazdrosny, nawet Kapuścińskiemu zazdrościłem umiarkowanie. A Pałkiewiczowi zazdrościć”. Jest czego?

– Moje wyprawy są niewątpliwie inspiracją dla wielu osób do odkrywania świata własną drogą. Teraz jednak nie zajmuję się indywidualnymi wyprawami. Organizuję różne eventy dla firm oraz obozy, jak „Przełamywanie barier i przekraczanie własnych ograniczeń” dla kadr menedżerskich i liderów biznesu. To koktajl adventure, survivalu i adrenaliny. Próba sił w warunkach krańcowego obciążenia we wrogiej człowiekowi

dżungli lub na pustyni, mająca stymulować wiarę w siebie i odporność na stres. Tak zdobywa się wiedzę o człowieku, wydobywa z niego to, co pozwala odróżnić wybitną jednostkę od przeciętnej rzeszy.

– Przeciętny Polak kojarzy pana ze wspomnianym już odkryciem źródeł Amazonki, samotnym rejsem szalupą przez Atlantyk, szkoleniem rosyjskich kosmonautów. Pańskie życie to kilkadziesiąt lat spędzonych w drodze, przekraczanie granic ludzkich możliwości, opisywanie ginących cywilizacji...

– Moja pasja wynika z lektury książek Londa, Stevensona, Curwooda. Przed laty, kiedy gości w naszym domu pytali: „Mały, kim będziesz, jak wyrośniesz?”, nigdy nie wahałem się, nie mówiłem, że chciałbym być podróżnikiem, tylko twardo i zdecydowanie odpowiadałem: „Będę podróżnikiem!”. A wszystko zaczęło się od żagli na mazurskich jeziorach. Wkrótce zrobiły się one za małe, przyszedł czas na Bałtyk. I ten też okazał się za mały. Musiałem wyruszać na dużo głębsze wody i stawiać sobie coraz większe zadania.

– Był pan ambasadorem Mazur w plebiscycie na 7 Nowych Cudów Natury. Człowiek, który poznał niemal cały świat, zachwyca się jeszcze takim skrawkiem Polski?

– Jakoś nie doceniamy w Polsce uroku Krainy Wielkich Jezior, chociaż internauci w ogólnoswiatowym głosowaniu wynieśli ją na liście między ósme a czternaste miejsce wśród pereł przyrody. Mazury prześcignęły takie turystyczne atrakcje jak Malediwy, Galapagos czy Wielki Kanion Kolorado. A pomyśleć, że mogły się znaleźć w złotej siódemce Nowych Cudów Natury. Mogły stać się eksportowym hitem przynoszącym profity nie tylko regionowi, ale przede wszystkim Polsce. Ale nikt z rządzących nie był zainteresowany przekazaniem tego potencjału w sukces.

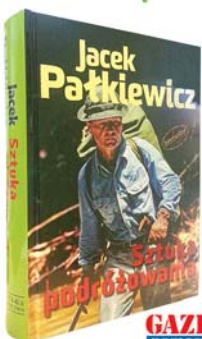
– Żyje pan we Włoszech. Tam cenią pana chyba nawet bardziej niż w Polsce, by wspomnieć o przyznanym panu Orderze Zasługi Republiki Włoskiej za odkrycie źródeł Amazonki. Papież Benedykt XVI uhonorował pana Złotym Krzyżem Pro Ecclesia et Pontifice za wybitny dorobek w promocji człowieka. Od czego zaczęła się ta – nazwijmy ją – przygoda włoska?

– Zaczęła się od założenia tam przed czterdziestu laty rodziny. Zaczynałem od zera, ale z czasem nazwisko Pałkiewicz, czy Palka – jak mówią w skrócie Włosi, pojawiło się obok dwóch innych Polaków – Jana Pawła II i „Zibiego” Bońka. Pisałem na łamach wiodącej gazety „Corriere della Sera”, przyciągnąłem uwagę swoją szkołą survivalową. Pojawiły się sukcesy na polu eksploracyjnym, samotnie pokonałem Atlantyk w roli dobrowolnego rozbitka. Na dobre zaistniałem w mediach. Włosi mnie nagradzali, a w moim rodzinnym kraju wielu „zycyliwych” umierało z zawiści i knulo intrygi. „Przyjazne” osoby uwidoczniły się także po tragicznej śmierci prezydenta Kaczyńskiego, który nie zdążył wręczyć przygotowanego dla mnie Krzyża Komandorskiego. Według dobrych zasad powinien to uczynić jego następca, ale dokumentacja podobno „zawieruszyła się” gdzieś w archiwach Kapituły Orderu. Wiele wyróżnień spotkało mnie nawet w sąsiednim kraju. Zreorganizowane, na wniosek Putina, Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne, które niegdyś wspomagało polskich zesłańców na Syberii, uhonorowało mnie siódmym numerem członkowskim. Wykonano popiersie Pałkiewicza, pojawiło się jeszcze kilka innych oznak szacunku.

– Napisał pan także kilka pozycji o sztuce przetrwania. Teraz pracuje pan nad książką zatytułowaną „Bezpiecznie w mieście”.

– „Poradnik Pałkiewicza”, bo taki nosi tytuł ta pozycja, pojawi się na rynku za kilka miesięcy. Dzielę się w nim wiedzą i umiejętnościami, które przez wiele lat przekazywałem we włoskiej szkole survivalowej oraz na różnych kursach i warsztatach poświęconych profilaktyce i obronie w obliczu zagrożeń zdrowia i życia. Jeśli chodzi o przestępczość, to kiedyś korzystałem z fachowego doradztwa kieszonkowców neapolitańskich, potem wiedzę pogłębiałem we współpracy z superglinami, a kontakty ze światem przestępczym – ale tym siedzącym już za kratkami – pozwoliły mi wejść w skórę opryszków, poznać ich mentalność i niezliczone sztuczki. Ostatnio korzystałem nawet z doświadczeń szerokiego grona „ekspertów” zgromadzonych w jednym miejscu – w Areszcie Śledczym Warszawa – Mokotów. Ten „okrągły stół półświatka” okazał się dla mojego poradnika bezcennym instruktazem. ■

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW  
MAMY 5 KSIĄZEK



Aby je otrzymać wystarczy przesłać SMS-a o treści: **WYPRAWA** z odpowiedzią na pytanie: **Dokąd chcesz wybrać się w podróż i dlaczego?** np. wyprawa Australia - chcę zobaczyć kangury pod nr **71466** (koszt SMS-a to 1,23 zł z VAT)

**Nagrodzimy najciekawsze odpowiedzi**

Na sms-y czekamy do niedzieli 25 listopada 2012 do godz. 23.59.

Czytaj jutro na łamach Pomorskiej Extra przygotowany przez Jacka Pałkiewicza subiektywny przewodnik po najciekawszych miejscach globu.

►► 5-6